75. rocznica tragicznych wydarzeń w Kiczycach

75 lat temu, 8 lipca 1946 r., w gajówce w Kiczycach na Podlesiu zatrzymał się 30-osobowy Oddział „Wędrowca” Narodowej Organizacji Wojskowej. Na skutek denuncjacji teren został otoczony przez siły UB i MO. W starciu zginęło 6 członków grupy, reszta zdołała umknąć obławie.

Gajowy Józef Majko został aresztowany wraz z rodziną i bestialsko zamordowany w więzieniu UB w Cieszynie. Gajówkę, która mieściła się kilka metrów dalej splądrowano i spalono.

W 75. rocznicę tego tragicznego wydarzenia burmistrz Skoczowa Mirosław Sitko, zastępca burmistrza Andrzej Bubnicki, sołtys Kiczyc Franciszek Pomper, córka gajowego Helena Kuś wraz ze swoim synem, udali się pod obelisk, upamiętniający ofiary ataku, oraz symbolicznie zapalili znicze i złożyli kwiaty.

Tak moment ataku wspomina pani Helena Kuś:

„*Partyzanci wybiegali z domu strzelając w różnych kierunkach. Pamiętam jednego rannego w brzuch partyzanta, który błagał ubeków słowami „przyjacielu nie zabijaj mnie”. Został skopany i zastrzelony.*

*Kazano nam się kłaść twarzą do ziemi nieopodal domu. Kiedy prowadzono ojca został uderzony kolbą karabinu tak, że upadł. Leżeliśmy pilnowani na łące, a UB dobijało partyzantów.*

*Ich dowódca (Zawadzki) leżał zabity twarzą do ziemi nieopodal studni. Ci żołnierze powiedzieli nam, że mieliśmy szczęście, że zginął, bo on chciał całą naszą rodzinę rozstrzelać.*

*Zabitych załadowano na wóz i kazano nam także wsiąść na niego. Tak przetransportowano nas do Urzędu Bezpieczeństwa w Cieszynie.*

*Ojca ostatni raz widziałam jak wleczono go nieprzytomnego, broczącego krwią po przesłuchaniu. My siedziałyśmy z mamą na korytarzu, czekając aż nas przesłuchają. Do dziś nie wiem, kiedy dokładnie zginął, ani co się stało z jego ciałem.”*